

Kwiecień

KRZYSZTOF ZAJAS

Rodziewiczówny biografia radykalna

Jednym z pierwszych pytań do autorów i autorek biografii jest pytanie o czas i sposób gromadzenia materiałów. Każda taka praca wymaga kroków wstępnych podobnych do rozpoczynania powieści. Trzeba mieć ramę narracyjną, temat przewodni i mnóstwo szczegółów wypełniających opowieść. Podczas spotkania autorskiego w klubie „Pod Gruszką” 27 kwietnia 2023 roku Emilia Padoł – autorka wymienionej biografii Marii Rodziewiczówny – przyznała, że pisanie zajęło jej 3 lata, jednakże kwerendy i poszukiwania źródeł trwały lat aż 10. Przedtem jednak musi być osobista fascynacja. Pani Emilia opowiedziała o swoim zauroczeniu osobą Marii Rodziewiczówny i jej niezwykłym życiem, dzisiaj być może ciekawszym dla czytelnika niż sama twórczość autorki *Lata leśnych ludzi*. Szczególnie fascynująca wydała się opowieść o wyborach dokonywanych przez pisarkę, ulokowanych w egzystencjalnym napięciu pomiędzy życiem wiejskim a zajęciami literackimi i społecznymi. Rodziewiczówna od młodych lat zarządzała sporym majątkiem w Hruszowie na białoruskich kresach, dodajmy, majątkiem na skraju bankructwa, który udało jej się nie tylko postawić z powrotem na nogi, ale doprowadzić do rozkwitu, co w czasach intensywnej rusyfikacji i ucisku fiskalnego tamtych ziem było zadaniem doprawdy niełatwym. Niezwykle przejmująco brzmią przytaczane przez Emilię Padoł fragmenty listów i zapisków, z których



Emilia Padoł, *Rodziewiczówna. Gorąca dusza*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023

wyłania się portret ziemianki zabieganej od świtu do nocy, załatwiającej dziesięć rzeczy naraz i doglądującej każdego szczegółu w majątku, nadzorującej pracę całego zespołu ludzi, organizującej dostawy i sprzedaż produktów rolnych, prowadzącej rachunki firmy, troszczącej się o dobytek... Doprawdy, trudno pojąć, skąd ona brała jeszcze czas i energię, by pisać powieści. A napisała ich trzydzieści kilka, nie licząc paru tomów opowiadań i nowel! Jak każdy człowiek literatury, prowadziła również obfitą korespondencję, pisywała regularnie do prasy i angażowała się w liczne działania społeczne i kulturalne. Krótko mówiąc, należała do tych tytanów pracy, którzy nieodmiennie budzą nasz podziw (i zazdrość).

To jednak tylko jeden licznych fascynujących wątków biograficznych u Rodziewiczówny. Wychowana w Klasztorze Sióstr Niepokalanek w Jazłowcu, później przez wiele lat utrzymywała kontakt z jego przełożoną, czuła się mocno związana z tamtym miejscem i atmosferą. Z drugiej strony, należała do najaktywniejszych działaczek kobiecych swojej epoki, bliska świeckim ideom równouprawnienia kobiet, przyznania im praw obywatelskich, edukacyjnych, wyborczych itd. Miała w sobie silny pierwiastek męski, i to kolejny świetny temat biografii Emilii Padoł. Dzisiaj pewnie powiedzielibyśmy, że Rodziewiczówna lokowała się gdzieś w paradygmacie transpłciowości: niezamężna, zawsze ubierająca się po męsku, krótko obcięta, o grubych rysach, otoczona bliskimi przyjaciółkami, które rywalizowały o jej względy... Już samym tytułem książki Emilia Padoł wskazuje, że „-ówna”, ten paniński dodatek do nazwiska, jest nie do końca w porządku, że coś tu trzeba zdywersyfikować, oddzielić dywizem, zakwestionować. Sama pisarka w listach i felietonach podpisywała się „MRodziewicz”, albo „MarRodz”

– skrótem unikającym feminizującego dopowiedzenia.

Najgłośniejsza powieść Marii Rodziewiczówny, jaką jest *Lato leśnych ludzi*, opowiada o odludnym siedlisku w głębi puszczy, zamieszkanym przez trzech mężczyzn o pseudonimach Rosomak, Pantera i Żuraw, u ich boku wychowuje się młody adept naturalistycznej miłości do dzikiego, poleskiego krajobrazu. Opowieść ma swoje źródła w rzeczywistych doświadczeniach pisarki, która naprawdę zbudowała taką samotnią leśną i spędzała tam lato – ze swoimi przyjaciółkami. Pierwowzory były więc kobiece. Ta transkrypcja doświadczenia trzech kobiet na trzy literackie postacie męskie wydaje się pod tym względem znacząca.

Jeszcze inny wielki temat to losy polskich dworów kresowych pod koniec XIX i na początku XX wieku. Jako się rzekło, Rodziewiczówna zużyła mnóstwo energii życiowej na utrzymanie i wyprowadzenie na prostą majątku w Hruszowie, którym gospodarzyła z pomocą swoich najbliższych przyjaciółek: Heleny Weychert i Jadwigi Skirmuntówny, i z którego musiała nagle uciekać podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W osobistym losie pisarki odzwierciedla się los całej wielkiej wspólnoty polskich ziemian na kresach, którzy po latach poświęceń i zagryzania zębów, by jakoś bronić resztek polskości na terenach dawnej Rzeczypospolitej, zmuszeni byli porzucić rodzinne strony i szukać nowego miejsca w okrojonej Polsce międzywojennej. Można ten temat czytać z perspektywy kolonialnej i postkolonialnej, można widzieć w nim odmianę historycznej krzywdy bądź dziejowej sprawiedliwości – niemniej z perspektywy losów indywidualnych, jak los Rodziewicz, dramat ten opowiada się mocno inaczej.

Tych tematów jest więcej. Biografię Marii Rodziewiczówny czyta się jak wielowątkową,

pasjonującą powieść, tym ciekawszą, że jej tytułowa bohaterka sama była swego czasu jedną z poczytniejszych powieściopisarek. Wzruszające są momenty kolejnych jubileuszy pisarki, świętowanych uroczystości zarówno przez najwyższe władze państwowe, jak i prostych Polaków, którzy na pięćdziesięciolecie pracy pisarskiej wręczają Rodziewiczównie album *Sprawiedliwej Pani i Matce za pięćdziesiąt lat wspólnej pracy*. Aż się prosi o postkolonialny komentarz!

Jak przystało na pasjonującą powieść, biografia Rodziewiczówny ma swój wielki finał jesienią 1944 roku, wkrótce po upadku powstania warszawskiego. 3 października grupka harcerzy wynosi starą i schorowaną pisarkę na noszach z domu Wedla w Warszawie. Zmierzają do obozu przejściowego w Pruszkowie po trupie stolicy, którego dobrze charakteryzuje tytuł powieści Rodziewiczówny z 1893 roku: *Pożary i zgliszcza*. Harcerze brną przez ruiny i leje po bombach pokrzykując: „Uwaga! Nie-

siemy Dewajtisa!”. Ich kultowy „Dewajtis” umrze miesiąc później, 6 listopada w chacie chłopskiej we wsi Leonów.

Wielokrotnie historycy i krytycy literatury umieszczali twórczość Rodziewiczówny w szufladce z napisem: „staroświeckie czytadło”. Na próżno. Rodziewiczówna co jakiś czas powraca, śmiem twierdzić, że każde kolejne pokolenie czytelników ma swoją lekturę jej powieści, i pewnie tak już zostanie. Nie tylko *Lato leśnych ludzi* i *Dewajtis* się dzisiaj skutecznie bronią, w zalewie literatury popularnej z pewnością znajdują się nowi wielbiciel i wielbicielki takich pozycji, jak *Magnat*, *Między ustami a brzegiem pucharu*, czy *Ragnarök*. I na tym polega siła dobrej literatury. Biografia Emilii Padoł pokazała nam radykalnie inną, fascynującą Rodziewiczównę, i tym samym zmusiła nas do ponownego przyjrzenia się jej powieściom, niesłusznie spychanym w literacki niebyt. I na tym polega siła dobrej biografii.